

Lek. med. Maria Wroniecka z domu Ryniec

(1939-2003)



W dniu 16.03.2003 r. zmarła tragicznie lek. med. Maria Wroniecka z domu Ryniec, okulistka Szpitala Klinicznego Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi i Poradni Okulistycznej w Łowiczu.

Urodziła się 24.12.1939 r. w Kutnie, szkołę średnią ukończyła w Łodzi i tu także w 1963 r. uzyskała dyplom lekarza medycyny. Po odbyciu stażu podyplomowego rozpoczęła specjalizację z okulistyki w Klinice Okulistycznej WAM w Łodzi, uzyskując pod kierownictwem prof. dr Zofii Krawczykowej I i II stopień specjalizacji. Jednocześnie wraz z mężem Zbigniewem, z którym ślub wzięła w 1964 r., osiedlili się w Łowiczu, gdzie przez kilkanaście lat Ona była jedyną okulistką, a On jedynym dermatologiem. W 1979 r. w ramach kontraktu wyjechali z dwoma synami na siedem lat do Maroka. Otrzymali zadanie zorganizowania w 200 tys. Safi oddziału okulistycznego i poradni dermatologicznej. Udało im się to w pełni, mimo że najbliżsi specjaliści z tych dziedzin byli w odległym o 150 km Marrakeszu i 250 km odległej Casablance. Sukcesy w pracy pozwoliły im zwiedzić w ramach urlopow prawie cały świat.

Po powrocie do kraju w 1986 r. lek. Maria Wroniecka podjęła pracę w poradni PKP w Łowiczu, gdzie pracowała do 2000 r. Po przejściu na emeryturę nadal pracowała, prowadząc praktykę prywatną, ale nareszcie miała więcej czasu dla siebie. Mogła posłuchać ulubionej muzyki, pisać wiersze, zająć się ogrodem, spotkać się z przyjaciółmi, do których sam się zaliczałem. Poznałem Marysię w 1967 r., kiedy rozpoczynałem pracę w Klinice Okulistycznej WAM w Łodzi, wtedy jeszcze kierowanej przez prof. dr Pawła Segalę. Wspaniała koleżanka, wyróżniająca się wdziękiem, urodą i elegancją. Lubiana, wręcz uwielbiana przez pacjentów, zawsze pogodna, radosna, uśmiechnięta. I taka była zawsze, zarówno na licznych początkowo spotkaniach koleżeńskich kliniki, jak i potem, gdy nasze

drogi zawodowe się rozeszły i spotykaliśmy się już rzadziej. W pamięci mam Jej dom w Głownie, z pięknym ogrodem i ze smakiem urządzonym wnętrzem, gdzie realizowała własne pomysły artystyczne, tak wspaniale ubarwiający życie.

Pisała ciepłe, mądre wiersze, jak choćby ten:

*„Bo nie to jest godne wspomnień,
Co zachwyca wszystkich ludzi,
Ale to, co w naszym sercu
Nasze zachwycenie budzi.”*

Los oszczędził Jej chorób. Pozwolił, by odeszła nagle, w wyniku tragicznego wypadku samochodowego.

W uroczystościach pogrzebowych w Łowiczu i Kutnie wzięły udział tłumy ludzi, często nieukrywających łez.

Pozostawiła w żalobie rodzinę: męża, dwóch synów. Zostawiła w żalu nas, którzy Ją znali i podziwiali, oraz pacjentów, dla których zawsze miała czas.

Będę Cię pamiętał Marysiu taką, jaką byłaś zawsze – ciepłą, mądrą, wrażliwą i z niepowtarzalnym wdziękiem. Pisałaś w swoim wierszu:

*„Ale gdy od tamtej strony,
gdzie wieczyście i ogromnie
myśl powróci czasem tutaj,
nie zapomnisz chyba o mnie.”*

Nie, nie zapomnę o Tobie.

Andrzej Stankiewicz